Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 9. Nowy Sącz, 1. października 1909. Rok I.

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi Nowy Sącz, ul. Matejki 31. **Autorom** dyskrecya zapewniona — **Prenumeratorom** bezpłatna [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

CZAS NAJWYŻSZY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ ZA IV. KWARTAŁ I WYRÓWNAĆ ZALEGŁĄ.

Anarchia autonomiczna
w Galicyi.

Skonfiskowano

Skonfiskowano

S k o n f i s k o w a n o

Nowosądeccy Targowiczanie przeciw chłopu - marszałkowi.

III.

Najwymowniejszą ilustracyą jakimi to środkami usiłuje Targowica *udaremnić urzędowanie Wydziału powiatowego* — oraz najlepszą odpowiedzią na paszkwile dowódcy Targowiczan burmistrza dra Barbackiego, który kosztem gminy ogłosił drukiem w kilku dziennikach wierutne fałsze o stosunkach w tut. Radzie powiatowej, aby przy ich pomocy zbałamucić naczelne władze krajowe *i zmusić je do tak gorąco upragnionego rozwiązania Rady powiatowej* — stanowi urzędowe sprawozdanie p. Stanisława Potoczka urzędującego marszałka z jego dotychczasowej czynności i Wydziału powiatowego za czas od 1. lipca do 22 sierpnia 1909, a które opiewa następująco:

„Bardzo ciężkie było moje dotychczasowe urzędowanie *w obec* **niesłychanie wrogich przeciw mnie działań** *członków Wydziału powiatowego:* Dra Władysława Barbackiego, ks. Dra Alojzego Góralika, Franciszka Pisztka i Franciszka Kopaczyńskiego w ich urzędowaniu *i w obec nieustannego przytem ich* **obstrukcyjnego postępowania** *przeciw wszystkiem uchwałom* Szanownej Rady powiatowej, powziętym na posiedzeniu dnia 30. czerwca 1909, przy wykonywaniu przezemnie tych uchwał, jak się o tem Szanowna Rada dowiedziała już po części z odczytanych tu pism urzędowych.

W wykonaniu polecenia Wydziału krajowego w jego reskrypcie lustracyjnym z dnia 16. kwietnia 1909. L. 41461. przedłożyłem Wydziałowi krajowemu pismem z dnia 10. lipca 1909. do L. 2019 1909 r. wysłanem pocztą dnia 12. lipca 1909. za recepisem wierzytelny odpis protokółu posiedzenia Szanownej Rady z dnia 30 czerwca 1909. — Nadto dołączyłem do rzeczonego mojego pisma dla należytego wyjaśnienia i zrozumienia przebiegu odnośnego posiedzenia Szanownej Rady dnia 30. czerwca 1909. odbytego i powziętych na takowem uchwał, jakoteż omawianych na takowem spraw a) odpis wierzytelny porządku dziennego tego posiedzenia, b) wierzytelny odpis mojego sprawozdania na tem posiedzeniu odczytanego, c) odpis omawianej na tem posiedzeniu *skargi* członków Wydziału powiatowego, ks. Dra Alojzego Góralika, Franciszka Kopaczyńskiego, Franciszka Pisztka i dra Władysława Barbackiego przeciw mnie i członkowi Rady powiatowej Floryanowi Obmińskiemu *o rzekome oszczerstwo do c. k. Sądu w Nowym Sączu wniesionej* — aby Wydział krajowy z tych załączników mógł się dowiedzieć, jak **namiętnie i niegodziwie** wymienieni członkowie Wydziału powiatow. *mnie atakują i wichrzą* w Reprezentacyi powiatowej *dla zdyskredytowania jej w obec przełożonych Władz — zahamowania wszelkich jej urzędowych czynności — i doprowadzenia przez to do rozwiązania tej Reprezentacyi, szkodliwego dla gospodarki powiatowej.* W końcu uwiadomiłem w rzeczonem mojem piśmie Wydział krajowy, że dla zapobieżenia tym szkodliwym dążnościom wymie-

nionych członków Wydziału powiatowego i w wykonaniu danego mi przez Szanowną Radę powiatową w jej uchwale na posiedzeniu dnia 30. czerwca 1909, zapadłej polecenia: bym członków Wydziału powiatowego *ks. dra Alojzego Góralika i Franciszka Pisztka*, **jako pozbawionych zaufania** Rady powiatowej *nie zapraszał na przyszłe posiedzenia* Wydziału powiatowego — zapraszać będę na wszystkie przyszłe posiedzenia Wydziału Rady powiatowej w miejsce obydwóch wymienionych członków Wydziału *ich zastępców*. — Nie otrzymawszy na to moje uwiadomienie żadnej odpowiedzi z Wydziału krajowego zwoływałem na podstawie polecenia Rady powiatowej w tym uwiadomiu oznaczonego — posiedzenia Wydziału powiatowego w dniach 16. lipca, 30. lipca i 5. sierpnia 1909. odbyte w ten sposób, że zapraszałem na te posiedzenia członków Wydziału powiatowego, dra Władysława Barbackiego, Józefa Maciuszka i Franciszka Kopaczyńskiego, zaś w miejsce pozbawionych zaufania Rady powiatowej członków Wydziału powiatowego, ks. dra Alojzego Góralika i Franciszka Pisztka wzywam ich zastępców, Konrada Aleksandra i Gabryela Połomskiego.

Odczytanem tu pismem członków Wydziału powiatowego, ks. dra Alojzego Góralika, dra Władysława Barbackiego, Franciszka Pisztka i Franciszka Kopaczyńskiego, wniesionem do Wydziału powiatowego dnia 16 lipca 1909. do L. 2441. uznali wymienieni członkowie Wydziału pow. odnośne polecenie Rady powiatowej, na podstawie którego posiedzenie Wydziału powiatowego na dzień 16. lipca 1909 zwołałem w sposób wyż oznaczony za nieważne, oświadczyli, *że w tem posiedzeniu Wydziapowiatowego nie wezmą udziału* i zaprotestowali przeciw podobnemu mojemu postępowaniu, jako nielegalnemu *i w ten sposób usiłowali udaremnić to to posiedzenie przez zdekompletowanie takowego* — zahamować wszelkie czynności Reprezentacyi powiatowej i doprowadzić przez to do rozwiązania tej Reprezentacyi powiatowej, co im się jednak nie udało w obec prawidłowego odbycia tego posidzenia mimo niewzięcia przez nich udziału w tem posiedzeniu, na którem kilkadziesiąt spraw niecierpiących zwłoki zostało załatwionych.

Na zwołanem w ten sam sposób posiedzeniu Wydziału powiatowego w dniu 30 lipca 1909 odbytem, stawili się także zaproszeni członkowie Wydziału: Dr. Barbacki Władysław i Franciszek Kopaczyński. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia Wydziału powiatowego z dnia 16. lipca 1909. usiłowali członkowie Wydziału powiatowego dr. Władysław Barbacki i Franciszek Kopaczyński — jak się to okazuje z treści odczytanego tu protokółu posiedzenia z dnia 30. lipca 1909. **udaremnić odbycie posiedzenia** Wydziału powiatowego w dniu 30. lipca 1909. niewątpliwie z tych samych pobudek, z jakich usiłowali udaremnić posiedzenie w dniu 16. lipca 1909. odbyte, żądali odroczenia tego posiedzenia jako nielegalnego, złożyli oświadczenie z żądaniem wpisania go do protokółu, że uchwała Rady powiatowej z dnia 30. czerwca 1909. co do niewzywania na posiedzenia Wydziału ks. dr Góralika Alojzego i Franciszka Pisztka jest nieważną, i że oni w tem nie legalnie zwołanem posiedzeniu udziału nie biorą i sprzeciwiają się przyjęciu protokółu z posiedzenia w dniu 16. lipca 1909. odbytego. — W końcu złożyli oni oświadczenie drugie z żądaniem wpisania go do protokółu, że co do ogłoszonej suspenzyi p. Merkla, to jest ona bezpodstawną, więc radzą Merklowi, *aby klucze i kasę oddał dopiero po przeprowadzeniu kontroli przez Wydział krajowy z powodu oczywiście nielegalnego urzędowania* zastępcy Prezesa i Wydziału powiatowego, poczem wydalili się z posiedzenia. — Mimo tego nie udało im się udaremnić tego posiedzenia z dnia 30. lipca 1909. bo na takowem po ich wydaleniu się wszystkie na porządku dziennym będące sprawy zostały prawidłowo załatwione.

Na zwołanem w ten sam sposób posiedzeniu w dniu 5. sierpnia 1909. odbytem stawił się także zaproszony dr. Władysław Barbacki. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia w dniu 30. lipca 1909. odbytego oświadczył dr. Barbacki, że protokół ten przyjmuje do wiadomości tylko o tyle, o ile w nim wpisane są jego oświadczenia, zaś wszystkie uchwały zapadłe na odnośnem posiedzeniu uznaje za nieważne, poczem usiłował podobnie, jak na posiedzeniu dnia 30. lipca 1909. odbytem udaremnić — jak się to okazuje z treści odczytanego tu protokółu posiedzenia z dnia 5. sierpnia 1909 — także posiedzenie Wydziału powiatowego w dniu 5. sierpnia 1909. odbyte niewątpliwie z tych samych pobudek, z jakich usiłował udaremnić posiedzenia Wydziału powiatowego w dniach 16. lipca i 30. lipca 1909 odbyte. — Mimo tego to mu się nie udało, bo mimo jego wydalenia się z posiedzenia w dniu 5. sierpnia 1909. zostały na takowem wszystkie na porządku dziennym będące sprawy prowidłowo załatwione.

Nie ulega wątpliwości, że członkowie Wydziału powiatowego dr. Władysław Barbacki, ks. dr. Alojzy Góralik, Franciszek Pisztek i Franciszek Kopaczyński z tych samych wyż wykazanych pobudek, z jakich usiłowali udaremnić odbycie posiedzenia Wydziału powiatowego w dniach 16. lipca i 5. sierpnia 1909. — wnieśli wraz z sześcioma swymi poplecznikami, członkami Rady powiatowej, *rekurs sześcioarkuszowy* z trzema załącznikami bezpośrednio do Wydziału krajowego przeciw wszystkim uchwałom powziętem na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 30. czerwca 1909. odbytem, poczem też wnieśli taki sam rekurs do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu dnia 9. lipca 1909. do L. 2382., lecz bez powołanych w nim trzech załączników. — W rekursie tym usiłują rekurenci wykazać najpierw argumentami sprzecznymi z ustawniczem tłómaczeniem ustawy, że wszystkie uchwały zapadłe na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 30. czerwca 1909. są nieważne ze względów prawa formalnego, a potem wykazać takimi samymi argumentami i **zmyślonymi faktami**, że wszystkie te uchwały Rady powiatowej są także nieważne ze względów prawa materyalnego, *przyczem rekurenci podsuwają mi w tym rekursie ró-*

żne zmyślone przez nich nadużycia a nadto odsądzają mnie i wszystkich wnioskodawców, których wnioski jna posiedzeniu Rady powiatowej w dniu 30. czerwca 1909. *uchwalone zostały, jakoteż wszystkich członków Rady, którzy za tymi wnioskami głosowali,* **od czci i wiary,** *uznając ich za głuptaków, szkodliwych dla gospodarki powiatowej, zaś siebie wychwalają rekurenci i uznają się za nadzwyczajnych mądrali i jedynych dobrodziejów przez swoje dotychczasowe urzędowanie.* — Rekursu tego dotychczas nie przedłożyłem Wydziałowi krajowemu, bo wyczekuję nadesłania mi stamtąd wniesionego tam przez rekurentów bezpośrednio tego rekursu z załącznikami dla złożenia sprawozdania, bym mógł przekonać się, czy rekurs bezpośrednio do Wydziału krajowego wniesiony zgadza się z rekursem do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu wniesionym i dowiedzieć się o treści załączników wraz z tym rekursem do Wydziału krajowego wysłanych, lecz do rekursu tego wniesionego do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu wcale nie dołączonych i bym mógł następnie złożyć niezwłocznie wyczerpujące sprawozdanie co do tego rekursu Wydziałowi krajowemu z przedłożeniem mu rekursu. (C. d. n.)

Kacyk małomiasteczkowy.

(Głos z Limanowej).

W mieście naszem wśród ogólnej apatyi pod względem jakiegokolwiek życia umysłowego, gdzie jedyną strawą duchową naszych inteligentów to kazanie albo „Słowo Polskie“ i „Czas“ — więc nic dziwnego, że wśród ogólnej bierności umysłowej i pilnie przestrzeganego separatyzmu inteligencyi od mieszczan brak tutaj jakiegokolwiek zainteresowania dla spraw najżywotniejszych i najbliższych, jakiemi bezsprzecznie są sprawy, dotyczące gminy i jej ludności.

Sytuacyę tę umie wykorzystać bardzo sprytnie nasz burmistrz, zwłaszcza gdy jest ona połączoną z jego osobistym interesem. Ot np. obecnie toczy się ożywiona walka o wybór odpowiedniego placu pod budowę nowego gmachu sądowego. Burmistrz pragnie całą siłą osadzić nowy sąd na placu *przez siebie „upatrzonym“* więc żeby nie dopuścić do budowy sądu na placu tańszym, suchym i obszernym, który ofiarował p. radca Sitowski, wniósł protest do c. k. Ministerstwa sprawiedliwości, przedstawiając zmyślone powody mianowicie, że do tego placu niema komunikacyi, oraz że odnośny grunt nie przytyka do Limanowej, i dlatego nie będzie tam można wykonywać przepisów policyjno-ogniowych i bezpieczeństwa.

Jakimi niegodziwymi środkami walczy w tej sprawie nasz kacyk autonomiczny, przytaczamy co następuje: Grunt ofiarowany przez p. Sitowskiego położony jest przy drodze powiatowej Iszej klasy, o czem wie bardzo dobrze burmistrz Janik, który jest równocześnie kancelistą Rady powiatowej. Wyjaśniamy dalej, że przy tej samej drodze znajdują się gmachy rządowe: Starostwa, Urzędu podatkowego, nadto Towarzystwa zaliczkowego i „Sokoła“ — a zatem komunikacya musi być możliwą — lecz wedle własnowolnego „pojęcia“ burmistrza do przyległego gruntu p. S.... jest niemożliwą!?

Co ważniejsza, że grunt w mowie będący graniczy bezpośrednio z gminą Limanową, więc może być łatwo wydzielonym i do miasta wcielonym, zaś wykonywanie przepisów policyjno-ogniowych i bezpieczeństwa publicznego nie natrafia na żadne trudności, bo odległość od rynku wynosi zaledwie pół kilometra.

Dla skuteczniejszego poparcia żądań ogółu zdrowo myślących obywateli, którzy pragną, aby nowy gmach sądowy stanął w sąsiedztwie reszty urzędów i w przyzwoitem miejscu — a nie zaś w śmierdzącej i ciasnej uliczce, postanowiła gmina Mordarka wnieść prośbę do Prezydyum Sądu krajowego o wydelegowanie komisyi, celem sprawdzenia kłamliwych zabiegów burmistrza Janika, który tak sobie ten *interes* wziął do serca, że ubiegłej niedzieli asesor N. przedstawił radnemu p. Jasicy z Mordarki, jakoby Prezydyum *pomyliło się na jakimś „palagrafie“..!!* — zaś burmistrz, wiceburmistrz i jego szwagier a pupil burmistrza zaprosili zastępcę wójta z Mordarki na wino do Berka, tu go sowicie uraczyli i różnemi obietnicami (będącymi w kolizyi z kodeksem karnym) zmusili do obrony praw zagrożonej gminy Mordarki. Zapomniał p. Janik, że jego łajdackie operacye stały się głośne tego samego dnia w całej Limanowej.

Wyjaśnić należy dla łatwiejszego zrozumienia tych niezwykle energicznych zabiegów kacyka autonomicznego, że plac, na którym burmistrz pragnie aby stanął gmach sądowy jest *radnego* Dąbrowskiego i *radnego* Baczyńskiego, zaś wiceburmistrz jest szwagrem pierwszego. Ponadto realność Jasnego Pana burmistrza byłaby blisko sądu i przez to zyskałaby na wartości.

Oto powody, dla których burmistrz zwalcza plac p. Sitowskiego i w dodatku bałamuci łatwowiernych mieszczan, tumaniąc ich, że pracuje dla ich dobra, bo inaczej miasto nigdyby się nie podniosło.

Stokroć lepiejby zrobił p. Janik, gdyby jako burmistrz pilniej doglądał straży ogniowej, polecił zebrać i schować gnijące sikawki na polu, kazał miasto oczyścić z leżącego gnoju, doglądnął cen i jakości mięsa, chleba itd. itd. — aniżeli puszczał się na łajdactwa, na których bardzo łatwo kark skręcić może. Jestto wreszcie niesłychany wybryk fantazyi autonomicznej, ażeby na burmistrza wybierano urzę-

nika Wydziału powiatowego, który wobec tego musi zaniedbywać albo obowiązki służbowe w Wydziale pow. albo na stanowisku burmistrza.

Autonomiczna zabawa.

(Dokończenie).

Następnie R. Gutkowski referuje podanie p. p. Sendera Englandera, w sprawie dzierżawy propinacyi miejskiej, który jako dotychczasowy dzierżawca odstępuje swoje prawa co do dzierżawy i kaucyi swemu bratu. Magistrat stawia wniosek na przyjęcie tego ustępstwa. *Radny Steinbach* energicznie protestuje przeciw temu, oświadczając, że Jekel Englander jest małoletnim, nadto nie posiada żadnego majątku aby mógł dać gminie gwarancyę o dotrzymanie warunków dzierżawnych. wreszcie będzie dosyć kłopotu jak Sender Englander zostanie radnym, bo wtedy nie tylko będzie ciągnąć zyski jako właściwy propinator ale w dodatku rozdzielać będzie szynki między swoich familiantów i trzymać gminę w swojej kurateli, bo w tym celu wybudował już rafineryę przy granicy miasta. Burmistrz podrażniony tem wyjaśnieniem, powiada p. Steinbachowi, że i on też chce być radnym, więc dlaczegóżby Englander nie mógł być radnym gdy chce tego i robi ustępstwo na rzecz brata. Radny Steinbach ponownie podtrzymuje swoje wywody i prosi Radę o odrzucenie tego wniosku Magistratu. Burmistrz poddaje wniosek p. Steinbacha pod głosowanie, lecz upadł, bo zyskał poparcie tylko pięciu radnych.

Wyjaśniamy, że przeciw tej uchwale wniesiony został rekurs do Wydziału powiatowego, w którym podniesiono między innymi dalszy zarzut, mianowicie, że takie ustępstwo jest niedopuszczalnem, ponieważ kontrakt dzierżawy opiewa na imię p. Sendera Englandera, zaś w kontrakcie nie ma zastrzeżenia. jakoby dzierżawca mógł odstąpić dzierżawę propinacyi innej osobie.

Do 10. punktu porządku dziennego załatwiono podanie asesora Wiktora Oleksego o zezwolenie na oparcie budować się mającej realności o sąsiedni mur szkoły im. Mickiewicza (obok ogrodu miejsk.) Referent r. Gutkowski podaje do wiadomości, że budownictwo miejskie oceniło wartość granicznej ściany budynku szkolnego na 1413 koron, wedle cen kosztów, kiedy szkołę budowano — wobec czego musiałby p. Oleksy zapłacić 706 K 50 h. Skoro jednak p. Ol. będzie budować drugie piętro, które oparte zostanie na murze szkolnym, przeto gmina musi zwrócić p. Ol. połowę wartości jego muru w II. piętra w sumie 156 K., a więc p. Ol. dopłaci tylko 550 K. 50 h.

Radny Leon Barbacki wyraża przekonanie, aby celem salwowania się od zarzutów ze strony złośliwych ludzi, którzy wszędzie widzą szkodliwą robotę Rady i burmistrza, przyjąć wartość muru szkolnego wedle cen dzisiejszych np. na równe 600 kor. Poprawka ta nie utrzymała się wobec oświadczenia burmistrza „że choćbyśmy najlepiej robili, to nas zawsze przeklinać będą“. Tak więc asesor miasta i c. k. radca handlowy zrobił dalszy nowy korzystny interes, bo za marne 550 koron uzyskał nie tylko oparcie na kolosalnej ścianie, przez co nie uszczuplił swego wąskiego gruntu, ale w dodatku gmina zapłaciła mu za mur, którego nigdy używać nie będzie! Pokazuje się w tym wypadku, że lepiej mieć łut szczęścia, aniżeli funt rozumu... Nadto można tutaj zastosować jeszcze inne przysłowie: Kto kościołowi służy, ten z kościoła żyje. Zresztą nie za nas to nastało, że radni mieli zawsze szczęście dla swoich interesów — więc i nie za nas to chyba przestanie.

W dalszym ciągu załatwiła Rada *bez dyskusyi* szereg podań o koncesye na fiakry, przewozu towarów, wyszynku wódki, wina i chłodzących napoi, w przeważnej części przychylnie, natomiast *odrzuciła* podanie Keila *o pozwolenie na sprzedaż dzienników*, ponieważ burmistrz oświadczył: *I tak jest dosyć tych interesów*... (a on przecież jako stańczyk chce aby ludność była pijacką i ciemną, bo wtedy można ją łatwo oszukać przy wyborach.)

Załatwiono również bez żadnej debaty uchwałę Magistratu z dnia 12. sierpnia 1909 w sprawie utrzymania porządku i czystości w domach, tudzież wywieszania szyldów. Burmistrz oświadczył odnośnie do tej uchwały, że kar używa tylko w wyjątkowych wypadkach, ale zależy mu na wprowadzeniu porządku w Nowym Sączu, który dzisiaj ma wygląd małomiasteczkowy i pod względem czystości nie wiele różni się od Świniarska. Cieszymy się niewymownie, że burmistrz przez swoją na kłamstwach wygarbowaną buzię, raz przecież powiedział prawdę, której dziś z pewnością żałuje. Mianowicie, że jego burmistrzowanie w mieście musi być pod psem, skoro po **dziewięciu latach** jego urzędowania Nowy Sącz nie wiele różni się od Świniarska.

Dla ścisłości naszego sprawozdania musimy dodać, że z łaski burmistrza dra Barbackiego pozyskaliśmy niezwykle cenny nabytek autonomiczny w osobie p. dra Bogulskiego, który rzecz naturalna jako zięć burmistrza, za uwolnieniem od taksy do związku gminy Nowego Sącza przyjęty został.

Na zakończenie tej arcywesołej zabawy przyjęła Rada do wiadomości zarządzenie Rady szkolnej miejscowej, aby odtąd nie przyjmować dzieci z obcych gmin do tut. szkół ludowych.

Program tego posiedzenia był rzeczywiście ob-

fity, bo nasz burmistrz nie żałuje swojej pracy dla „dobra“ miasta — ale przypomina on bajkę o młóceniu słomy...! Czyż bowiem znajdowała się tam bodaj jedna z najpilniejszych spraw jak np. drożyzny chleba, mięsa i. innych artykułów spożywczych? Dlaczego nasi radni nie pomyślą o usunięciu lichwy mieszkaniowej, o uporządkowaniu budowy miasta przez wprowadzenie planu na szereg lat naprzód? Dlaczego radni nie zastanowią nad wyszukaniem odpowiedniego miejsca na targowicę dla bydła, skutkiem czego dzisiaj setki tysięcy bydła w ciągu roku maszerować musi przez najruchliwsze ulice na kochaną „Wenecyę“ i zanieczyszczać całe miasto?...

ROZBÓJ NA PODHALU.

Od kilku lat praktykują niektórzy woźni w Nowym Targu, że wyjątkowo *tylko chłopskie licytacye* przeprowadzają „cichcem“ t. j. przy wyłącznem towarzystwie hyen licytacyjnych w guście znanych Iserów Drelichów itp. Hyeny tego rodzaju biorą za bezcen chłopską krwawicę, gdyż o licytacyi nikt nie wie w gminie, tylko uprzywilejowany Iser Drata (Drelich), który grasuje po całym powiecie nowotarskim i jak zawsze jedynym licytantem. Czy jednak odnośny woźny robi to bezinteresownie — zechcą zbadać wyższe władze.

Oto dowody najświeższej daty. W roku 1907 wspomniany będący Iser, zwany także „Szajlokiem licytacyjnym“, licytował **dwa razy** obywatelkę Maryę Kantorek w Nowym Targu, kupując przedmioty wartości 600 koron za... **50 koron**!!! Czy wolno tylko jednemu zbirowi licytować — i czy taka grabież jest sprawiedliwą, osądźcie sami Czytelnicy.

Lecz rozbój, dokonany w Klikuszowej i Obidowej dnia 15. września 1909 przez c. k. woźnego i Isera Szajloka przewyższa nawet największe szelmostwa moskiewskich zbirów. W wspomnianym terminie najgorętszych żniw na Podhalu, miał Jan Huzior z Obidowej egzekucye na 62 koron. Chcąc zapłacić tę należność sprzedał ... oty za 210 kor., jakkolwiek wartały one 300 kor. ... Płowa na pokrycie długu 30 kor. sprzedał kawałek gruntu Jędrzejowi Kocurowi za 140 koron.

Tymczasem dnia 15. września b. r. przybył woźny Pankiewicz do Obidowej i Klikuszowej i w nieobecności egzekutów — bez żadnych licytantów — sprzedał w lesie na polanie krowę Maryi Płowa wartości 70 kor. za dług jej męża... Iserowi Drelichowi *za 26 kor.* — oraz sprzedał krowę spadkobierców śp. Zofii Huzior (za dług Jana Huziora) wartości 160 kor. — tejże samej hyenie Izerowi za ... **43 koron**.

Gdy Iser i woźny pędzili sprzedane krowy do Nowego Targu, nadbiegli z pola uwiadomieni o licytacyi Huzior i Płowa, prosząc woźnego aby przyjął od nich zaskarżoną pretensyę, lecz on tego uczynić nie chciał — zaś znany nam Iser zażądał za obydwie krowy 230 koron, chociaż kupił je tylko za... 69 koron. Poszkodowani prosili aby woźny wstąpił do wójta gdzieby sprawę załatwili, lecz także bezskutecznie. W podobny sposób usiłował woźny sprzedać krowę Józefowi Dudzie z Obidowej, gdzie w zastępstwie Izera interwewiował *żydowski wujek* Michał Luberda radny tamt., ale kobiety nie dopuściły do tego, płacąc egzekucyę.

Ponieważ żalących się dnia 17. z. m. na to bezprawie p. naczelnik sądu w Nowym Targu odprawił z kwitkiem, dlatego zmuszeni są tą drogą donieść o niesłychanym rozboju wyższym władzom i żądać ukarania winnych.

Czy jednak prawnucy staruszki Temidy, której wychudła dłoń drży, a z nią chwieje się uwiądem starczym potrącany instrument wymiaru sprawiedliwości, zechcą dołożyć starania aby języczek wagi nie przechylił się na bakier...? zobaczymy niebawem. To jednak pewna, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń bolesnych można powtórzyć słowa pewnego sędziego: *Sprawiedliwość znajdziesz dopiero na dolinie Józefata....*

W sprawie usunięcia p. Merkla.

(Głos z Nowego Sącza).

Usunięcie p. Merkla ze stanowiska sekretarza Rady powiatowej zaniepokoiło umysły Sandeczan, powodując różne sądy stosownie do różnych punktów widzenia. Chcąc wybrnąć z tego chaosu przyjrzę się zdarzeniu zupełnie przedmiotowo, a więc odkładając na bok wszelkie nastroje, wszelkie sympatye, jakieby to lub owo zdanie budzić mogło, pójdę drogą czystego, logicznego myślenia.

Ewolucya czyli rozwój społeczny to walka obowiązków i praw. Każdemu obowiązkowi musi odpowiadać prawo, inaczej nastąpi wahanie, wstręt, szkodliwy tak dla społeczeństwa jakoteż dla jednostki. Prawo zaś wszelkie jest dwojakie a to: prawo władzy i prawo bytu — to znaczy, że sfery rządzące usiłują zabezpieczyć swą moc przed uszczupleniem rządzeni zaś siebie przed ewentualnem wybujaniem tejże mocy. I oto treść tej walki.

Stosowie do tego można traktować sprawę, o której mowa, z punktu widzenia interesów urzędnictwa, którego członkiem jest p. Merkl, lub z punktu widzenia powiatu i jego marszałka.

* *

Na tle faktu usunięcia p. Merkla z posady bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, powstaje w szeregach urzędnictwa pewne zaniepokojenie, pewna obawa, że fakt ten może znaleść analogie i w innych autonomicznych ciałach, że się stać może precedensem. — I stąd rodzi się oburzenie — jednak niesłuszne. Fakt każdy osądzać należy nietylko wedle istotnej jego treści, lecz i wedle towarzyszących mu okoliczności.

Urzędnikowi żadnemu nie może być przyznane prawo wprowadzania w tok urzędowania swego sporów zachodzących między członkami prawodawczego a jemu przełożonego ciała. — Wyraźmy się jaśniej. Wszelkie urzędowanie ma instrukcyami ściśle przepisany tok. Każde zaś łamanie tychże czy to z podszczenia jednostek opozycyjnych czy też dla dogodzenia ich stanowisku w Radzie, jest czynem karygodnym i bezkarnym pozostać nie może, a to tem bardziej, jeśli opór taki połączony jest *z krnąbrnością*. W urzędzie każdym dyscyplina panować musi, bez

niej przełożony byłby chyba malowaną figurką. Zważyć zaś należy, iż krnąbrność działając złym przykładem, może się stać przyczyną *anarchii*. Jeśli zaś krnąbrne takie stanowisko stanie się uporczywem, jeśli żadne groźby ni ostrzeżenia złamać go nie mogą, nie dziwota, że wywołać musi energię nadzwyczajną. Że zaś Rada powiatowa pozbawiona jest możności przeniesienia takiej jednostki, dla sparaliżowania przykładu jaki sieje, przeto zmuszoną jest usunąć ją. Względy uczuciowe nie mogą tu mieć żadnego zastosowania, z nich bowiem zrezygnowała sama taka jednostka, stawiając rzecz na punkcie przerafinowanego krytycyzmu.

Stosowanie względów uczucia do takiego osobnika, byłoby narzucaniem mu się z tem, czego on sam nie chce — a przecież pamiętać należy, że litość musi się zawsze obracać w granicach dobra ogółu, że zaś władzy należy się posłuch. A jeśli tak, to obawa i oburzenie urzędnictwa jest nie na miejscu, trudno bowiem przypuścić, by wśród niego podobna niekarność znaleść mogła analogię.

Nad wyraz śmiesznym jest spór o to, czy wydalać ma prawo Wydział czy Rada. Wydział bowiem będąc organem Rady, traci styczność z powiatem, skoro stanie w kolizyi z Radą, której uchwały winien wykonywać.

Z punktu widzenia powiatu wydalenie p. Merkla przedstawia się nader pojedynczo. Powiat jest w stosunku do jednostki pojęciem zbiorowem. Jeśli więc zachodzi pytanie, czy chronić praw powiatu czy jednostki, odpowiedź musi wypaść na korzyść pierwszego. Trudno bowiem dobro tysięcy poświęcać dla dobra jednostki. A że żywym wyrazem mocy powiatu rozkazywania swym urzędnikom jest jego prezes, przeto powaga, przeto władza jego powinna być przez każdego z rozsądnych ludzi bronioną. Są rzeczy, od których nie ma nawet apelu. Rozkaz wydany w ramach toku służby, rozkaz sporządzenia tego lub owego wykazu czy rachunku wykonany być ma bez zastrzeżeń. Tego prawa władzy naruszać nie wolno.

Inna rzecz, jeśli zapytamy czy członkowie Rady powiatowej z lekkiem sercem wydalenie p. Merkla uchwalili! Jednak inaczej stać się nie mogło. Wszakże i sędzia nieraz z ciężkiem sercem skazuje na śmierć obwinionego, poddając w tym wypadku swe własne uczucia, pod wymagania sprawiedliwości ogólnej.

A jeśli tak, to wydalenie p. Merkla jest czynem uprawnionym i etycznie uzasadnionym.

Uwaga Redakcyi. Sądzimy, iż za wydalenie p. Merkla są głównie odpowiedzialni *owi czterej opozycyjni panowie, na których* **wolę** *on się ciągle powoływał* — i nie kto inny, jeno oni podtrzymywaniem jego krnąbrności, nie licującem z powagą zajmowanych przez nich stanowisk, zgotowali mu ten los przykry.

Ciesz się narodzie...!

Rząd austryacki domaga się od podatkującej ludności *nowych i olbrzymich ofiar* mianowicie, na wydatki wojskowe **646 milionów** i na pokrycie niedoboru budżetowego **100 milionów**.

Ponadto zarząd krajowy w Galicyi wykazuje niezwykły brak funduszów w sumie **22 milionów**, w dalszym ciągu *każda Rada powiatowa i każda Rada gminna* zarówno w mieście jakoteż na wsi żąda podwyższenia dodatku — a wszyscy ci rządcy nie pytają się, czy chłop albo mieszczan jest w możności płacić większe daniny, z których jak wiemy, przeważna część idzie na marne, bo ludność nie ma z nich żadnej korzyści.

Przeciw takiej nędznej gospodarce uprzywilejowanej kliki w zarządzie państwowym i krajowym ludność musi zaprotestować. Wygłodzony drożyzną żywności, zgnębiony zastojem w przemyśle i handlu zarówno chłop jak i mieszczan nie może spokojnie i pokornie zgodzić się na dalsze garbowanie jego skóry. Musimy wszyscy stanąć do walki pod hasłem: **Precz z nowymi ciężarami...!**

KRONIKA

Wiadomości osobiste. Namiestnik poruczył kierownictwo starostwa w Czortkowie starszemu komisarzowi powiat. *Tadeuszowi Makarewiczowi* w Nowym Sączu. Rada szk. krajowa mianowała ks. *Ludwika Tokarza* katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Jadwigi w Nowym Sączu. Cesarz mianował *Wincentego Rajcę* w N. Sączu radcą sądu kraj. wyż., zaś minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiat. *Ignacego Moczydłowskiego* w Nowym Targu radcą w ich miejscach służbowych.

Niewinny telegram z Niagara Falls poskutkował, albowiem burmistrz p. Barbacki zakazał p. Bukowskiemu, urzędnikowi miejskiemu trzymać nadal konie i zatrudniać się furmankami przy robotach gminnych.

PROSIMY: Rozszerzajcie „Gazetę Sądecką“ w jak najszerszych kołach.

Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski   Wydawczyni T. Gutowska.   Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.